Należytość pocztową uiszczono ryczałtem. Cena 20 gr.

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, oświatowym i gospodarczym.

NACZELNY REDAKTOR: POSEŁ EUGENJUSZ OPOLSKI.

Rok I. Kraków, niedziela 31 marca 1929. Nr. 11 i 12.

Nie igrać z ogniem!

Piszemy ten artykuł o tych, którzy nie czytają chłopskich gazet, nie spotykają się z chłopami, ale zato w Sejmie głośno mówią, że chłopu dobrze się powodzi. Kto to są ci znawcy chłopskiej doli, wie każdy. Bebecy! Mówią oni, że chłop może płacić nowe podatki, bo pieniądz ma w skrzyni. Chodźcież więc panowie bebecy i zabierzcie sobie pieniądze, jeśli tylko je znajdziecie. A jakie są skutki waszej gospodarki, dam Wam przykład. Wieś Hyżne w pow. rzeszowskim i cała parafja otoczone są kilku tysiącami morgów lasu, są to lasy Hyżne, Dylągówka, Błażowa, Harta, Słocina, Hadle, Tarnawka. Spróbujcie teraz panowie jedynkarze kupić choć kilka sągów drzewa lub kupek opału. Niema nic na sprzedaż. Albowiem co grubsze to wyrąbano i wywieziono za granicę, lub poszło gdzieś do kraju kolejami. A jak się to stało mogą wiedzieć ci, co wydają pozwolenia na wyrąb, lub żydzi, którzy to drzewo kupują.

Dawniej to przyjeżdżali z dalekich okolic chłopi i zakupywali opał w tych lasach, ale dziś tylko żydzi do nas jeżdżą, a my musimy od żydów kupować w Rzeszowie węgiel i drzewo, płacąc lichwiarskie ceny. To się nazywa ochrona lasów. Pozostały jeno dokoła wyręby i sama młodzież, tak, że aż serce boli się patrzeć. Ponoć, gdy poseł Opolski poruszył w Sejmie, że się w tej okolicy niszczy lasy, to panowie bebecy aż się do pojedynku brali. Podobno lustrator z Warszawy, orzekł, że wszystko jest w porządku.

A czy lepiej się dzieje z węglem? W Rzeszowie w jesieni płaciliśmy po 6 zł. 10 gr. za 1 mtr, a w czasie zimy i po 7 zł. i więcej, a tymczasem Kurjerek pisał, że najlepszy węgiel górnośląski kosztuje we Wiedniu 3 zł., a zaś zagranicą nasz węgiel podobno kosztuje 1 tona aż 13 zł. O zgrozo! A ileż to kosztuje przewóz tego węgla koleją. Ładny robimy prezent innym państwom, dlatego też zapewno w kraju tyle za węgiel musimy płacić.

Bo na wsi nie jest tak, jak się panom z jedynki chce widzieć. Rano ziemniaczanka, w południe to samo, a na wieczór ziemniaki. Z braku opału w nocy jeszcze porcja dygotania, czyli po pańsku febra. A za muzykę i radjo, płacz zmarzniętych i głodnych dzieci. Nie wierzycie, to zajedźcie do nas na tydzień, a za kilka dni uciekniecie do Warszawy piechotą. Może wtedy inaczej mówić będziecie o chłopskim powodzeniu.

Albo też propagandę się robi, aby sadzić drzewa owocowe. Pięknie! Ale my krzyczymy rądźcie z opałem, bo chłop tej ciężkiej zimy, ze łzą musiał wyrąbywać sad, który mu nieraz pomagał w ciężkich czasach. Ileż deszczek spalono ze stodół. A mieszkania chłopskie? Piszecie, zakładacie komitety, walczycie z gruźlicą, chorobami! To wszystko psu na buty! Chodźcie do nas, a zobaczycie izbę a w niej kilkoro małych dzieci, mąż, żona, często i rodzice, wszystko obdarte i wychudłe, a z niemi razem w chałupie krowa, kury, świnia, żeby nie pomarzły, bo to cała nadzieja i ratunek chłopski. Napiszcie tedy panowie rozprawę naukową i wygłoście w Sejmie mowę o poprawie tej chłopskiej doli, a nie łamcie sobie swych pięknych ufryzurowanych głów, nad wymyślaniem dla nas chłopów nowych ciężarów i nie chciejcie swemi konstytucjami zakuwać nas w nową niewolę pańszczyźnianą.

A, że to co piszemy jest prawdziwe, potwierdzi nie jedna wieś, nie powiat, ale chłopi całej Polski, jak długa i szeroka. Dlatego panowie radzimy Wam, nie igrajcie z ogniem, bośmy się już dość nabiedowali, namarznęli, że czas nam na poprawę, a nie na pogorszenie losu.

Włościanie w Hyżnem.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział II. karny Dnia 16 marca 1929. Pr II. 31/29.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd Okręgowy karny w Krakowie, jako prasowy po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 10/5. 1927. Dzup. Nr. 45. poz. 398 dokonane dnia 12 marca 1929 przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. Pras. 5/1929 zajęcie czasopisma p. t. „Chłopska Sprawa“ Nr. 10 z dnia 17 marca 1929 z powodu treści artykułu p.t. Obecna sanacja moralna w Polsce, a to od słów: a) „a teraz“ do słów „dawniej“, b) „a może“ do słów „ustanie“, gdyż treść powyższych ustępów zawiera znamiona występku art. V. ustawy z dnia 17-go grudnia 1862 Dz. u. Nr. 8/63, oraz z § 488—491 ustawy karnej.

Równocześnie po myśli art. 77. cyt. rozp. Prez. Rzplitej. zakazuje się Redakcji czasopisma „Chłopska Sprawa“ rozpowszechniania zajętych artykułów, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30 i 33 tegoż rozporządzenia.

Stanisław Lizak
Sędzia okręgowy.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydz. II. karny, jako prasowy.
Dnia 22 marca 19 9. Pr. II. 35/29.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd Okręgowy, Wydział II. karny jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy temże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej. z 10/5 1927. Dzup. Nr. 45, poz. 398 dokonane dnia 20 marca 1929 przez Starostwo grodzkie w Krakowie do L. pras. 5/29 zajęcie czasopisma p. t. „Chłopska Sprawa“ Nr. 11 z dnia 24/3 1929 z powodu treści art. p. t. **„Interpelacja“**, jedynie odnośnie do ustępów od słów: a) „a teraz“ do słów „dawniej“ b) „a może“ do słów „ustanie“, których zajęcie uległo zatwierdzeniu tamt. uchw. z 16/3 1929 Pr, II. 31/29, gdyż treść powyższych ustępów zawiera znamiona występku z art. 58 dekretu Prez. Rzp. z 10/5 1927 Nr. 56 poz. 398. Dzup.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzplej. zakazuje się redakcji czasopisma „Chłopska Sprawa“ rozpowszechniania zajętych ustępów oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wsp. rozp. niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

Natomiast uchyla się po myśli art. 76 wymienionego wyżej rozporządzenia dokonane dnia 20/3 1929 przez Starostwo grodzkie w Krakowie do L. pras. 5/29 zajęcia czasopisma p. t. „Chłopska Sprawa“ Nr. 11 z dnia 24/3 1929 z powodu art. p. t. „Interpelacja“ co do reszty ustępów, które zajęciu do Pr. II. 31/29 wogóle nie uległy, a to dla braku znamion występku z art. 58 rozp Prez. Rzpltej z 10/5 1927 o prawie prasowem. (Podpis nieczyt.).

Brak przezorności o chłopskiej przyszłości.

Ludzie są o bardzo rozmaitych typach. Jedni zajęci mają umysł zawsze swojemi sprawami i żadne publiczne czy społeczne sprawy dla nich prawie że nie istnieją. Tych zowiemy egoistami albo siebielubami. Inni myślą wiele o różnych zagadnieniach natury politycznej, społecznej czy ekonomicznej, tych mianujemy politykami, społecznikami lub ekonomistami. A teraz godzi się zapytać, których więcej jest w Polsce, tych pierwszych czy drugich? Na pytanie to każdy czytelnik łatwo znajdzie odpowiedź.

A jednak sprawami ogólnej natury musimy się interesować, bo to także dotyczy nas żyjących i po nas żyć mających. Weźmy n. p. sprawę taką jak węgiel, który się w Polsce w kopalniach wydobywa i wywozi w świat daleki, co wygląda nawet, jak byśmy się go chcieli jak najprędzej pozbyć. No to dobrze że się go kopie, bo ludzie w górnictwie zatrudnieni znajdują zarobek, koleje też na przewozie zarabiają, ale co to będzie gdy się skończy wydobywanie węgla i ani górnicy zarobku mieć nie będą, ani kolej i rząd tym sposobem nie zyskają. Stokroć ważniejszem jest pytanie czem ludność będzie wówczas palić, już nie ta zagraniczna, ale nasza polska ludność? A jednak odnosi się wrażenie że nad tem pytaniem mało się ludzi zastanąwia, gdyż każdy myśli o teraźniejszości, a nie o przyszłości. Moim zdaniem i o przyszłości należy pamiętać.

W pewnej wsi płynie potoczek w którym znajduje się szuter. Klika rządząca gminą rzuciła się do kopania go i wywożenia na gościniec, przyczem niektórzy nie źle zarabiali, lecz byli we wsi tej tacy, którzy przedtem przestrzegali, że wynik tej gospodarki będzie taki, że ta sama gmina na własną swoją potrzebę szutru mieć nie będzie. Nie słuchano tych przestróg. Szuter wywieziono co się tylko dało, potok się pogłębił i tem spowodował obrywanie drogi, tuż obok tego potoka się znajdującej, a na wyszutrowanie jej już szutru brakuje i przepowiednie i przestrogi ludzi oględniejszych sprawdziły się zupełnie. „Mądry Polak po szkodzie".

Ta sama metoda w polityce rządowej Polski, zastosowana została co do wywozu drzewa za granicę. Drzewo wywozi się w takiej ilości jak gdyby na tem zależało, żeby go wywieźć jak najprędzej, gdyż towar to w kraju zbędny i niepotrzebny. Że już drzewa dokupić się trudno, że biedaka nie stać na wybudowanie domu i że i na przyszłość nie ma widoków polepszenia, lecz coraz to większe pogorszenie tych stosunków, to jest widocznem aż nadto, lecz nie wiedzieć, czy gra tu rolę krótkowzroczność odpowiedzialnych za ten stan rzeczy ludzi, czy to jest dbanie o zbogacenie się właścicieli lasów, czy też jest to robota o zniszczenie i zubożenie chłopów, nie umiem na to pytanie odpowiedzieć. Właściciele lasów na gwałt drzewo z kraju wywożą tak, jakby coś w najbliższej przyszłości nadzwyczajnego stać się miało, a więc trzeba korzystać póki czas. Czy może przewidują już rychły koniec świata? Oni przewidują zupełnie coś innego i dlatego tak się straszliwie spieszą i jeżeli ten pośpiech ich samych bogaci, to uboży stan kraju, a najbardziej potrzebujących drzewa.

Rada na to jest jedynie upaństwowić lasy. Ale jeżeli się mówi o upaństwowieniu, to trzeba go coprędzej zastosować, bo tymczasem obszarnicy obawiając się tego, lasy na gwałt wywożą, a projekt zostaje projektem niezrealizowanym, co się bardzo zgubnie odbija i na lasach i na ludności. Stronnictwo Chłopskie widząc klęskę grożącą chłopom zgłosiło w tej sprawie wniosek w Sejmie, lecz wtem sęk, czy się znajdzie większość do uchwalenia tego wniosku. Jeżeli by się tego bardzo ważnego postulatu chłopskiego nie udało pomyślnie załatwić, to zaiste nie wesoła przyszłość następnych pokoleń, gdy wywiezie się węgiel z kraju, który nie rośnie jak grzyby, ale gdy się go wykopie to inny nie rośnie, a do tego gdy się i drzewo wyniszczy w taki rabunkowy sposób, lata długie trzeba czekać na to, nim inny materjał zdatny do użytku wyrośnie. Na to musimy być przygotowani i czynić co możliwe, aby zło to z Polski usunąć.

Jan Sobek, poseł.

Jasno i otwarcie.

Z powodu napisanego artykułu przez nąszego zacnego przedstawiciela posła Plutę, „Połączenie stronnictw lewicowych" zapanowała w sercach chłopskich wielka radość. Na tak śmiały bowiem i stanowczy krok nie zdecydował się dotąd żaden przedstawiciel wsi. Może teraz nareszcie rozwiążą się wszystkim prowodyrom języki i wten sposób wyrzuci się obrzydliwą osobistą ambicję, która nas chłopów prowadzi do nędzy i zguby.

Aby to słowo ciałem się stało, trzeba działać i to zaraz, ażeby nie było zapóźno. Gdy się to już stanie, wówczas tych ludzi i ten dzień pojednania, będzie ludność wiejska błogosławić i pokolenia nasze. Boć gdy sobie to naprąwdę uprzytomnimy, jakie z tego rozbicia są skutki, to płakać się chce nad swoim losem i dolą chłopską. Przyszło już do tego, że nie w jednej wsi. lecz w jednym domu, w jednej rodzinie natworzyło się partji n. p. ojciec piastowiec, syn związkowiec, zięć wyzwoleniec, a kobiety są za partjami klerykalnemi i pomiędzy nimi nieraz przychodzi do starcia, kłótni nawet i bitki.

Nieraz na zgromadzeniach nawołuje się: łączcie się wy tu na dole! My sobie dziś już na wsi wyobrażamy inaczej, że to tylko może zrobić góra. Chłopu na wsi niema się, broń Boże, co dziwić, bo on jest tak już zbałamucony, że sam niewie co począć, gdzie się udać i komu naprawdę życzy dobrze. Mamy przykład w Rumunji; nie można przypuszczać, żeby to zrobili sami chłopi, którzy nie są ani tyle uświadomieni, co u nas. Zrobili to tylko prawdziwi chłopscy prowoderzy. Jak wynika z artykułu ob. posła Pluty, jest to naprawdę pierwszy zdecydowany krok wielkiej ideji i wierzymy mocno, że wszystkie stronnictwa ludowe na apel ten połączą się w jedno wielkie stronnictwo chłopskie i będą pracować wspólnemi siłami dla dobra obywateli i ojczyzny. My chłopi na wsi będziemy wówczas spokojni o swoje prawa i będziemy raźniei i ochoczo pracować na roli. A gdyby co niedaj Boże, któreś stronnictwo ludowe popełniło tę zbrodnię i nieprzyłączyło się do apelu, to my chłopi będziemy tu już skwapliwie i niecierpliwie śledzić i wydamy sami osąd straszny, który się pomści na tych zbrodniarzach. Teraz dopiero my chłopi przekonamy się naocznie, kto rzeczywiście dotychczas szkodził i chce nadal szkodzić przez swoje ja.

W końcu apelujemy do Was przedstawicieli klas chłopskich i zaklinamy na wszystkie świętości, łączcie się razem w jeden wielki obóz chłopski, a my tu na dole jak jeden mąż staniemy obok Was, gdyż ku temu jest już czas najwyższy. Dlaczego jest tak źle, to nato teraz niepotrzebna już polityka we wsi, gdyż nawet każda baba wie, że tylko dlatego, iż nasi posłowie chłopscy, żrą się jak psi.

Życzymy Wam owocnej pracy, cieszymy się już z zaczętej i niecierpliwie wyczekujemy tego wielkiego dnia połączenia się stronnictw chłopskich.

Stanisław Jaworski

Błędowa Tyczyńska pow. Rzeszów.

Obecna sanacja moralna w Polsce.

Marszałek Piłsudski zdobywając w maju 1926 r. władzę wypowiedział walkę, wszelkiej nieuczciwości, a wszyscy cieszyliśmy się, że naprawdę w Polsce zapanuje ład i że grosz publiczny składany nawet przez najuboższych w formie podatków i opłat, pójdzie tylko na rzeczy konieczne. Gdy przyszły ostatnie wybory, jedynka dobierała rzekomo samych uczciwych ludzi i głosiła wprowadzenie sanacji moralnej. Niedawno, bo dopiero z po-

czątkiem marca, Marszałek Piłsudski na senackiej komisji wojskowej zarzucił publicznie, dawnym Ministrom Spraw Wojskowych, że kradli z budżetów wojskowych i wydawali na hulanki posłów z kochankami.

Warto się przeto zastanowić, czy naprawdę teraz jest wszystko w porządku, i czy ci wszyscy co do obozu sanacyjnego należą, tak uczciwie dla Państwa pracują. Dostaję do rąk Gazetę Warszawską z dnia 5 i 6 marca Nr. 65 i 66, która pisze, że w Warszawie buduje się wielki gmach dla Ministerstwa Poczt i Telegrafów, który będzie kosztował wiele miljonów. Część tej budowli p. Minister Miedziński oddaje firmie „Budownictwo i Przemysł" której to firmy właścicielami są p. Władysław Markiewicz brat posła monarchisty z jedynki i p. Stanisław Piłsudski. Firma która dostała od p. Ministra Poczt tę budowę ma kapitału **zakładowego 204 zł słownie (dwieście cztery)**. Cudów dziś na świecie niema, więc jakim sposobem zdołają taki gmach budować? Są jednak na to sposoby, albowiem daje się ogromne zaliczki bez żadnego ubezpieczenia.

Kupkę szutru, jak chcesz bracie dostać na niego zaliczkę, musisz bodaj połowę wywieść na drogę, bo inaczej pieniędzy ci nie dadzą. Tu zaś ludziom daje się na konto miljony złotych, ludziom którzy jak stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli nic jeszcze nie przywieźli, ani piasku, ani kamieni, ani żelaza. Przypomina mi się taki wypadek, że jeden z dawnych Rządów dał wielką zaliczkę pewnemu kupcowi na dostawę zboża dla wojska, a gdy ją dostał zwiał gdzieś zagranicę, a potem Rząd się przekonał, że nawet ten kupiec kąta własnego w Polsce nie miał. Coś podobnego i tutaj się robi, albowiem Najwyższa Izba Kontroli nie znalazła w Warszawie, by Firma ta była zarejestrowana w Sądzie, aż dopiero w ostatniej chwili pokazało się iż jest zarejestrowaną w Sądzie handlowym w Wilnie z kapitałem jak wyżej wspomniałem 204 zł. Wprawdzie Firma ta jeszcze nie uciekła, ale Najwyższa Izba Kontroli będzie musiała dobrze pilnować we dnie i w nocy, żeby to nie nastąpiło, bo 204 zł. nie jest żadną gwarancją.

Otóż sprawę tę oświetlą p. Wróblewski Prezes Najw. Izby Kontr. w związku z ostatniemi zarzutami poczynionemi dawnem Ministrom przez Marszałka Piłsudskiego i twierdzi że Izba Kontroli niema dostępu do funduszów dyspozycyjnych, a tylko z tych mogli dawni Ministrowie brać pieniądze i sprawiać za nich hulanki, albowiem nie są obowiązani składać z nich rachunków. A teraz wart się zastanowić, czy teraz są także takie fundusze dyspozycyjne dla poszczególnych Ministrów i czy oni tak samo jak dawni mogą je użytkować na co się im podoba, choćby nawet na kochanki. **Otóż oświadczam, że są i teraz takie fundusze** to też niechaj Szanowni Czytelnicy nie dziwią się nam posłom ze „Stronnictwa Chłopskiego", żeśmy głosowali przeciw budżetowi.

Pieniądz publiczny, na któren składa się najuboższy od ust sobie odejmując, winien być szanowany i nie wolno jednego grosza zmarnować. A tymczasem jak u nas? Pan Minister Spraw Wojskowych Marsz. Piłsudski, proponowane miał w budżecie wojskowem 8 milj. funduszu dyspozycyjnego. Komisja i Sejm skreślić chce z tego 2 miljony, ale Senat napowrót mu przywrócił. Min. Spraw Wewn. p. Składkowski miał w budżecie proponowanem przez Rząd 6 miljonów. Sejm mu to wszystko skreślił, ale Senat napowrót mu przywrócił. Pan Min. Spraw Zagran. Zalewski w różnych formach dostaje przeszło 20 mil. i t. d. i t. d., a z tych pieniędzy, jak wyżej wspomniałem żaden minister nie jest obowiązany składać rachunków. Najwyższa Izba nie ma prawa tego kontrolować, a zatem pieniądze może minister wydać na rzeczy potrzebne,

ba aż chłopy zmądrzeją, a już czas najwyższy.

Na wsi biedują, ni opału, ni omasty, ni soli, ba nawet łuczywem się świeci, bo nafty niema. a tu przychodzi egzekutor i woła: „podatek nieście" i nic nie pomoże, trzeba sprzedać ostatnie prosię, gęś, czy kozę i zanieść, bo nie darują, a potem ten krwawo zdobyty pieniądz rzuca się bez rachunku. **To są rządy sanacyjne.**

A ludzie, a posłowie popierający obecny Rząd czy są wszyscy bez zarzutu?

Dzienniki już rychlej o tem pisały, a powtórzył to ostatni Piast w Nr. 3. że poseł Sanojca, ten dawny radykał chłopski, a dziś serdeczny przyjaciel Sapiehów, Radziwiłów i Gołuchowskich nie koniecznie zapomina o sobie, Piszą, że koło samej Kołomyji zakupił teraz przeszło 20 morgów ogrodów i kupuje dalej, bo to place budowlane na których będzie złoty interes i że p. Sanojca, który takie morały musi prawić w Sejmie i tak bardzo broni sanacji, sam nie jest bez zarzutu. Na jednem ze zgromadzeń w Kołomyji niejaki p. Nagay udowadniał publicznie p. Sanojcy, jakie on to złote interesa robi jako burmistrz Kołomyji, że oprócz djet poselskich, każe sobie płacić z Magistratu 550 zł miesięcznie i różne inne wydatki. A gospodarka gminna pod psem i widocznie to wszystko prawda bo p. Sanojca nie prostuje. Okazuje się więc, że sanacja nie gardzi ludźmi dorabiającymi się majątku z krzywdą ludzką, czyli jak się to powszechnie mówi, ludźmi o brudnych rękach.

Czyli, że nie wiele, a prawie nic się nie zmieniło w stosunku do czasów dawnych. **Były fundusze dyspozycyjne są i obecnie, były auta, salonki i t. p. kosztowne środki komunikacyjne są i teraz, bawili się i wyjeżdżali sobie oficerowie wojskowemi końmi, gdzie im się podobało i kiedy się im podobało, jest tak samo i teraz. Byli dawniej dorobkiewicze są i teraz tylko lepiej są skryci, czyli że zmienił się tylko szyld, a forma została ta sama.** Byli dawniej starostowie i urzędnicy co służyli Rządowi są i teraz ci sami, tylko że teraz idąc spać wieczór nie są pewni, czy jutro pójdą jeszcze do urzędu i czy ich tam jakiś wojskowy już nie zastąpił. Bo wojskowi dziś mają pierwszeństwo, ale i to nie wszyscy, bo jeżeli się znajdzie cośkolwiek wolnomyślny, to pójdzie na emeryturę, choćby miał 20 lat.

Jak tak dalej pójdzie, to stanowiska wójtów i sołtysów też prawomyślnym wojskowym oddawane zostaną, bo u nas wszystko na wojsku i na bagnetach się buduje.

I kiedyż się to wszystko zmieni?

Zmieni się, zmieni, ale aż chłopy i robotnicy pójdą do głowy po rozum i nie będą się żreć na kupie jak psy, podszczuwani przez swoich przewodców, ale podadzą sobie ręce i pójdą razem, **bo w jedności siła!**

Andrzej Pluta poseł.

Chłopscy obrońcy świniobójców.

W jesieni 1928 r. dowiedzieliśmy się, że w Polsce tworzy się Syndykat złożony z większych kupców dla wywozu świń zagranicę. Syndykat ten miał być subwencjonowany przez Rząd w ten sposób, iż kupcy należący do niego wolni będą od cła, zaś kupcy stojący poza Syndykatem muszą płacić takowe w wysokości 30 zł od stu kilogramów. Do Syndykatu tego nie przyjmowano wszystkich zgłaszających się kupców, ale niektórych, tworząc w ten sposób monopol dla jednostek, czyli dyktatorów rejonowych. Rozumie się, że wskutek tego zanosiło się na wielkie straty dla producentów, bo wszyscy inni kupcy stojący poza Syndykatem nie mogli już konkurować z członkakami Syndykatu, a czem kupców mniej, to towar staje się tańszy.

Wobec tego imieniem Klubu Str. Chłop. poseł Pluta jeszcze w listopadzie wniósł do Sejmu wniosek, aby Rząd spowodował dopuszczenie do Syndykatu wszystkich zgłaszających się kupców i spółdzielnie, a w razie nie przyjmowania ich, by odmówił Syndykatowi subwencji w formie zwolnienia go od cła. Wniosek ten podpisali także posłowie z Wyzwolenia. Na komisji Rolnej do której ten wniosek został odesłany, otrzymał go do referatu poseł Malinowski z Wyzwolenia, lecz nie poszedł po linji wniosku, ale zgodził się, aby tylko niektórzy kupcy i spółdzielnie były przyjmowane, a wszyscy inni zgłaszający się nie. Ponieważ w Polsce mamy jeszcze bar-

dzo mało spółdzielni i nie wnet one pokryją cały kraj, przeto ci tylko kupcy będą dyktować ceny i robić świetne interesa co należeć będą do Syndykatu.

Kiedy dnia 15 marca b. r. sprawa ta była na Sejmie omawiana, poseł Socha imieniem Klubu Stronnictwa Chłopskiego, postawił poprawkę aby do Syndykatu przyjmowano wszystkich zgłaszających się kupców. Tymczasem o dziwo, p. Malinowski jako referent nie zgodził się na tą poprawkę wobec czego poprawka ta większością głosów została odrzucona bo nawet Wyzwolenie i Piast za nią nie głosowały. Będą więc teraz ci kupcy, którzy mieli szczęście dostać się do Syndykatu, robić świetne interesy, a straci na tem chłop i to dzięki tylko temu, że stronnictwa ludowe nie chciały szczerze bronić interesów chłopa.

Co słychać we wsi?

Jedność to zwycięstwo!

Każdy z nas wie, że jest nas chłopów 70 procent, czyli że jesteśmy najliczniejszą warstwą w narodzie. Pomimo odzyskania niepodległości klasa chłopska jest nadal żerowiskiem dla innych klas, jest poprostu poniewieraną. Jak za pańszczyzny chłop był tylko lepszym gatunkiem bydlęcia, tak i teraz widzicie, że chcą to samo mniej więcej z nami zrobić, przez nową konstytucję. Chcą nas zrobić obywatelami państwa drugiej, czyli gorszej klasy. Ażeby przeciwstawić się temu, musimy dążyć koniecznie do stworzenia siły. A siłę tę da nam organizacja. Bo tylko silnych się boją i z niemi się liczą. Dlatego nie czekajmy zbawienia, a bierzmy się żwawo i ochoczo do pracy.

Jan Ciak
Cholewiana Góra, p. Nart Nowy.

Zdrajcy chłopscy.

Dnia 27 lutego odbyło się w Łańcucie za zaproszeniami zgromadzenie bebe, w sprawie zmiany konstytucji. Zabierali głos i socjaliści, mówiąc przeciwko tej konstytucji, ale co najsmutniejsze, że popierali bebeków, dwaj nasi działacze panowie Józef Szymański i Józef Rybak z Podzwierzyńca. Dlatego donosimy o tem wszystkim członkom naszej klasowej organizacji chłopskiej w powiecie łańcuckim, aby mieli się przed tymi dwoma panami-chłopami na ostrożności, bo oni już dla nas straceni, gdyż poszli do wrogów klasy chłopskiej. My zaś stójmy wiernie pod naszym sztandarem, gdyż przyjdzie nam wytężać wszelkie siły w walce o nasz los i byt naszych dzieci.

Józef Szut
z łańcuckiego.

Bebe agituje.

U nas w samborboskim dn. 7 marca odbyło się poufne zebranie na które przybył aż pan poseł Wójtowicz i Stroński. Długo stała sala pustką, pomimo rozesłanych licznych zaproszeń, aż dopiero skorzystano z tego, że u starosty było zebranie wójtów, na którem to zebraniu starosta polecił, aby się wójci obowiązkowo zjawili na wiecu. Dziwne to czasy nastały w Polsce, gdyż chociaż nazywa się partja rządowa, bezpartyjnym blokiem, to urzędnicy zmuszają presją ludzi do chodzenia na wiece polityczne i wysłuchiwania projektów dla chłopów nie dobrych. A również jest ciekawem, że taki pan Wójtowicz, jak był w Str. Chłopskiem, to na wspomnienie reformy rolnej, aż się wyrywał do huczenia na obszarników, a dziś jeździ i zachwala jedynkę. No, ale my się zastosujemy kiedyś do tego, że przyjaciół poznajemy w biedzie i powiemy: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie".

Stanisław Smereka
z samborskiego.

Komu dobrze?

Piszą różne bebeckie kurjery, bojkowe łapichłopy, że w Polsce się nam dobrze powodzi, a wypisują na tych co mówią i piszą, że chłop cierpi nędzę, że to są warjaci. Ja się pytam komu jest dobrze? Chyba tym co chodzą z brzuszkami, jak cielne krowy. Ale biedny naród na wsi niema co do gęby włożyć. Drzewo i opał drogie, światło drogie, odzież się wydziera i z tej jedynkowej dobroci mało dusza z człowieka nie wylezie. Wszędzie tylko myślicie o sobie panowie jedynkarze. Ot, weźmy podwyżkę pensji. Chcecie podnieść urzędnikom i oficerom, ale biednemu żołnierzowi to już nie. Chyba dlatego, że żołnierz prosty, to albo chłop, albo robotnik. A z czyich to pieniędzy mają być te podwyżki, jak nie z chłopskich. Po miastach tacy mądrzy jedynkarze to mówią, że chłop spi, a w polu mu rośnie. Jakże mu w polu rośnie, jak chłop ma kilka zagonków lichej ziemi, z której musi utrzymać kilkoro rodziny. A we wszystkich bebeckich gazetach, to ino ciągle uczą nas chłopów wzorowej gospodarki. Jaka to gospodarka wzorowa może być na pół morga gruncie? Lepiej powiedźcie, że obszarnik śpi, a w polu mu rośnie, a wszyscy przyznamy wam rację! Myśmy przelewali krew i bronili ziemi, a obszarnicy prędko się odbudowali dostawszy pomoc i pożyczki. I gdy my dziś jesteśmy dziadami i nędzarzami, to oni są bogaczami i śmieją się nam w nos. Iluż to obszarników jest kalekami i inwalidami wojennemi? A niema prawie w Polsce wsi, gdzieby nie było kilku zabitych i choćby tylko kilku rannych. Więc kto najwięcej położył zasług dla powstania Polski, jak nie my chłopi? I dziś cóż za wywdzięka? Pozwalają nam łaskawie panowie z jedynki emigrować do dzikich krajów za chlebem i pracą. — Ale każdej biedzie koniec przyjdzie i nasza prędzej się skończy, niż później. Jeno wytrwajmy i bądźmy solidarni.

Gminny Zarząd Str. Chł.
w Rzeplinie, pow. Jarosław.

Co z nami wyrabiają!

Dowiedźcie się bracia chłopi jak my w wielickim powiecie cierpimy poniewierkę. Dnia 16 lutego przybył do chałupy Anieli Rozwadowskiej we wsi Jankówka posterunkowy z Witkowic wraz z wójtem p. Józefem Sznajdrem jedynkarzem, aby ściągnąć z niej karę 8 zł za nieposyłanie dzieci do szkoły. Cóż to kogo ochodzi, że dzieci nie miały ani ubrania, ani butów w te mrozy i były nieraz głodne. Ale jedynkowy pan wójt niema serca o tem myśleć, bo mu w głowie lata nowa konstytucja, więc wywleczono ją z łóżka i mimo płaczu ośmiorga dzieci i próśb, by matki nie zabierać, jeszcze ich bito. Skoro Rozwadowska prosiła aby jej pozwolono gdzie pożyczyć 8 zł, to pan wójt się nie godził tylko koniecznie kazał ją posterunkowemu brać. Posterunkowy wobec dzieci tak się ośmielił do matki powiedzieć — „ja cię szelmo nauczę". Oto mamy obrazek codzienny i wywdziękę za chłopskie głosy na bebe. Ale kto się raz sparzy, to na zimne dmucha.

Teofil Kulna
Jankówka, pow. Wieliczka.

Wszędzie chłopom dobrze.

Cieszy nas to bardzo, że nasza kochana „Chłopska Sprawa" znowu się pojawiła. Będzie chłop mógł przynajmniej gdzie się poskarżyć, A bólów i krzywd nazbierało się już bez miary. Ot nasza wioska Cisowa w powiecie przemyskim, bardzo biedna, położona wśród lasów, które są własnością Akademji Umiejętności w Krakowie. Ziemia nie może nas wyżywić, rodzi nędzny owies i kartofle. Żyliśmy z tego, że pracowaliśmy choć za nędzne wynagrodzenie w lesie i było przynajmniej za co kupić soli i nafty. Tak było przedtem... a dzisiaj śmierć głodowa zaziera nam w oczy — dzieci nasze głodne i gołe... Zarządcą lasów tutejszych został bardzo wielki pan Wacek Flisowski, dziecko protekcji i łask nadzwyczajnych Akademji. Młokos, ale co za pan! Chłop musi zrzucać czapkę idąc do niego już przed bramą. Z daleka już nastawia obie ręce do całowania. Traktuje chłopów gorzej bydła. Przed rokiem, gdy przyszedł tutaj, przywiózł swój „majątek"

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Nr. 11. i 12.

na niedzielę dnia 31-go marca 1929 r.

Nie igrać z ogniem

Chłopi z Hyżnego.

Brak przezorności o chłopskiej doli

Poseł Jan Sobek.

Jasno i otwarcie

Stanisław Jaworski.

Obecna sanacja moralna w Polsce

Poseł Andrzej Pluta.

Chłopscy obrońcy świniobójców

Sprawiedliwość zmartwychwstanie

Poseł Eugenjusz Opolski.

Walka Rządu z Sejmem

Poseł Andrzej Pluta.

Rocznica chłopska

Władysław Budzisz.

Nie słuchać „Przyjaciela Ludu"

Pozatem: Kronika, Wiadomości gospodarskie, Kącik dla kobiet, Poradnik chłopski, Organizacja, Humor i wiele innych

Cena 20 groszy — **Cena 20 groszy**

Tu do nabycia!

Wydawca: Poseł Andrzej Pluta. Redaktor odp.: Władysław Budzisz

Drukarnia Czerneckiego Kraków, Lubicz 3 a. Telefon 1229.

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Nr. 11. i 12.

na niedzielę dnia 31-go marca 1929 r.

Nie igrać z ogniem

Chłopi z Hyżnego

Brak przezorności o chłopskiej doli

Poseł Jan Sobek

Jasno i otwarcie

Stanisław Jaworski

Obecna sanacja moralna w Polsce

Poseł Andrzej Pluta

Chłopscy obrońcy świniobójców

Sprawiedliwość zmartwychwstanie

Poseł Eugeniusz Opolski

Walka Rządu z Sejmem

Poseł Andrzej Pluta

Rocznica chłopska

Władysław Budzisz

Nie słuchać „Przyjaciela Ludu”

Pozatem: Kronika, Wiadomości gospodarskie, Kącik dla kobiet, Poradnik chłopski, Organizacja, Humor i wiele innych

Cena 20 groszy — Cena 20 groszy

Tu do nabycia!

w walizce, a dzisiaj, zaledwie po roku urządził się jak hrabia jaki: konie, powóz, stajnia pełna krów.

W jesieni nie chciał nikomu sprzedać liści na podściółkę, a dzisiaj nasze bydło marznie, bo ani co podścielić, ani czem stajnię obłożyć, a liście tymczasem gniją. Drzewa z lasu sprzedać nam nie chce za żadne pieniądze. Bylibyśmy wymarzli, gdyby z sąsiedniej wsi leśniczy nie zlitował się i nie sprzedał nam drzewa. Przed dwoma miesiącami ksiądz miejscowy ogłosił w cerkwi, że tylko temu leśniczy sprzeda drzewa, kto będzie miał kartkę od niego, że pracował przy budowie plebanji i tak też było. Pytamy się co wspólnego ma Akademja z plebanją? Czy zą przyjaźń księdza z leśniczym ma płacić chłop pańszczyzną!? — Za zebranych w lesie kilka suchych gałęzi donosi do sądu i za te gałęzie, które darmo w lesie gniją, płacą chłopi straszliwe kary: po 20—30 zł i siedzą w areszcie. Za czas jego „urzędowania“ złożyliśmy około 10 tys. zł kar! Widocznie ten pan chce nas doprowadzić do czynów rozpaczliwych, gdyż już dalej cierpieć nie będziemy mogli...

Nie piszemy tego, abyśmy wierzyli, że to nam pomoże, że ten pan opamięta się, a tylko dlatego, ażeby nasi chłopscy posłowie wiedzieli, jak to znęca się nad nami taki pan i ażeby nas wzięli w obronę przed pańsko-księżowską samowolą, która nas doprowadza do rozpaczy, oraz by chłopi z innych powiatów opamiętali się po chorobie pańsko-jedynkowej.

Mieszkańcy wsi Cisowej.

Takich chłopów nam trza!

Donoszę Wam, że poprzednio parę lat byłem w Stronnictwie Chłopskiem, ale przed wyborami z powodu nacisku i namowy ze strony jedynki popierałem bebe i swą usilną pracą pociągnąłem wszystkich moich znajomych, którzy zgodzili się iść ze mną. Dziś przyznaję, że źle uczyniłem, czego nigdy nie przeżałuję. Przekonałem się, że jedynka dla nas chłopów nic dotychczas dobrego nie zdziałała. Wobec tego moje dobre chęci i silna wola należą już tylko do Stronnictwa Chłopskiego, bałamucić się nikomu nie dam bo poznałem się dobrze na farbowanych lisach i zrozumiałem bardzo dobrze, że tylko klasowa organizacja chłopską jest dla nas jedynem ratunkiem. Staraniem mojem będzie, by jak najwięcej zachęcić obywateli do wstępowania do naszej organizacji, a spodziewam się, że udzielicie mi poparcia i wszelkich porad w razie potrzeby. Załączam wyrazy prawdziwego uznania pracy.

Horak Antoni

Twierdza pow. Mościska, p. Chorośnica

Zamieszczamy ten list z radością, świadczy on bowiem, że wszędzie chłopi budzą się ze śpiączki bebeckiej i spieszą do wspólnych naszych szeregów. Ob. Horaka zapewniamy, że chłopi małopolscy witają go w swej rodzinie, a Zarząd Okręgowy chętnie w Waszym powiecie udzieli wszelkiej pomocy organizacyjnej.

Sprawy Emigracyjne.

Espirito-Santo.

W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy, iż w najbliższym czasie ma nastąpić wyjazd pierwszej partji emigrantów polskich do brazylijskiego stanu Espirito-Santo. Tam bowiem posiada Towarzystwo Kolonizacyjne koncesję wielkości 50 tysięcy hektarów, na której chce osadzić chłopskie rodziny z Polski. Dziś chcemy zaznajomić naszych czytelników o kraju tym, który ma się stać za niedługi okres czasu echem marzeń i warsztatem pracy dla licznych rzesz biedoty wiejskiej. Wszystkie wiadomości o tym kraju czerpiemy z „Wychodźcy“ pisma poświęconego sprawom emigracji polskiej.

Obszar stanu Espirito-Santo wynosi około 45 tysięcy kilometrów kwadratowych, leży on nad morzem, a długość wybrzeża wynosi 430 km. Wybrzeże morskie stanu Espirito-Santo jest niskie, piaszczyste, posiada znaczną ilość jezior i błot. Wnętrze kraju jest górzyste, pocięte znaczną ilością rzek; są również wielkie równiny położone głównie w północnej części kraju. Klimat tego kraju jest różny. Na wybrzeżu morskiem klimat jest gorący i wilgotny, jednym słowem niedobry, przeciwnie wnętrze stanu ma klimat suchy i zdrowy. Z głównych chorób tam grasujących wymienić należy przedewszystkiem malarję, chorobę spotykaną we wszystkich krajach Ameryki południowej oraz wole.

Co do zwierząt to znajdują się tam jeszcze po lasach dzikie zwierzęta jak jaguary, pumy, psy leśne, dzikie koty, dzikie świnie, tchórze, dalej są tam różne gatunki małp, wydry, sarny. Wężów jadowitych jest też wcale pokaźna liczba, a i owadów dokuczliwych nie brak jak moskitów (komarów) pcheł ziemnych itd.

Bogactwa tego kraju są wielkie. Olbrzymie lasy posiadają wiele gatunków pożytecznych drzew, ziemia kryje w swem wnętrzu marmur, saletrę, złoto, żelazo, węgiel, miedź i wiele innych pożytecznych minerałów. Ludność składa się z brazyljan pochodania portugalskiego, oraz mieszańców czyli metysów i murzynów. Pozatem posiadają kolonje Polacy, Niemcy i Włosi. Stolicą stanu jest miasto Victoria liczące około 22 tysiące mieszkańców, reszta miast to malutkie osady. A teraz pytanie jak się przedstawia rolnictwo w tym kraju. Otóż na urodzajnych częściach stanu Espirito-Santo udaje się doskonale kawa, trzcina cukrowa, bawełna, kakao, ryż, kukurydza, tytoń. Ze zbóż europejskich nie udaje się żadne. Takby pokrótce przedstawiał się opis tego stanu brazylijskiego.

Powyżej wspomniałem, że w Espirito-Santo są kolonje polskie. Jest ich kilka, a niektóre posiadają własne kościoły. Większość polskich emigrantów pochodzi z Królestwa Polskiego i poznańskiego. Ogólna liczba Polaków w Espirito-Santo nie przekracza ilości 2 tysiące osób. Podstawą gospodarki rolnej nie jest jak w Polsce hodowla zbóż, ale uprawa kawy, kakao. Bardzo wielu naszych kolonistów posiada duże plantacje kawy, mające nieraz po 15 do 30 tysięcy drzewek. Wartość takiej plantacji jest bardzo wielka, skoro 1 drzewko kosztuje oko- 5 złotych. Uprawiają koloniści również bawełnę, dla użytku zaś domowego fasolę i kukurydzę. Główną podstawą pożywienia stanowi mięso i fasola. W tym celu chowają koloniści wielkie ilości ptactwa domowego i świń, które są bardzo łatwe do wyżywienia.

Wszyscy mający zamiar emigrować muszą zdać sobie sprawę z tego, że teren jaki otrzymają, to dziewicza puszcza, którą dopiero trzeba karczować, aby otrzymać odpowiedni grunt pod uprawę. To też ciężka i krwawa praca czeka chłopów polskich na tych dzikich i dalekich terenach. Ale cóż robić, skoro w Polsce chłop nie może znaleść ani ziemi, ani pracy i siły swe i zdrowie musi marnować dla obcych. Oto sprawiedliwość i równość jaka w naszym kraju panuje.

Koncesja T-wa Kolonizacyjnego przewiduje, że na każde 20 rodzin, sprowadzonych z kraju, będzie osadzona jedna rodzina kolonistów już oddawna zamieszkałych w Brazylji i obeznanych z miejscowymi zwyczajami, językiem i warunkami pracy na roli, co będzie miało dodatnie znaczenie dla nowych osadników, gdyż rodziny te będą służyły za wzór nowoprzybyłym. Obecnie T-wo Kolonizacyjne przystąpiło do budowy dróg, oraz wymierzania lotów, których pewna liczba oczekuje na przybycie pierwszych kolonistów.

Na terenie T-wa Kolonizacyjnego, przeznaczonego na kolonizację polską mogą wyjeżdżać rodziny rolnicze, składające się z 3-ch osób dorołych, zdolnych do pracy (rodzice i dzieci) i fizycznie zdrowych. Każda rodzina, składajaca się z 3-ch osób, otrzyma działtę ziemi o przestrzeni 25 ha. Rodziny, składającę się z więcej niż 6 osób zdolnych do pracy, mogą otrzymać działki podwójne t. j. 50 ha. Ziemia będzie rozprzedawana rodzinom na kilkoletnie raty. Każda rodzina po przyjeździe na tereny kolonizacyjne w Espirito-Santo będzie miała zapewnione wyżywienie, bądź też pracę zarobkową do czasu pierwszych zbiorów z własnej działki.

We wszystkich sprawach związanych z wyjazdem należy się zgłaszać do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego Lwów Kubasiewicza 5, załączając znaczek na odpowiedź.

Wyjazd do Francji.

Zapotrzebowanie na robotników polskich na wyjazd do Francji w miesiacu marcu wynosi 1.143 górników do kopalni węgla, 460 do kopalń rudy. 440 rolników, 170 kobiet, 360 robotników do przemysłu. Na poszczególne Małopolskie Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy wypada: Tarnów 100, Kraków 100, Lwów 100, Stanisławów 80, Przemyśl 130, Chrzanów 110, Nowy Sącz 80, Drohobycz 120.

Wiadomości Gospodarskie.

Wyjazd w pole.

Trudno podług miesiąca i dnia oznaczyć, kiedy należy wyjechać w pole. Zdarza się rozmaicie. Jednego roku trafi się, że już w styczniu da się orać, innego roku, tak jak naprzykład w tym roku w końcu marca jest jeszcze za mokro. W osuszonych rolach nieraz o 3 tygodnie wcześniej można zaczynać uprawę, niż w mokrych i nieprzepuszczalnych. Na równinach znów o miesiąc albo i o półtora robi się wiosna wcześniej niż na górach. „Nic z takiego gospodarza, co gazduje z kalendarza“ mawiali ojcowie nasi i słusznie, boć trzeba ziemię swoją znać i wiedzieć, kiedy w nią pługiem wjechać, a nie ślepo jakiegoś sie trzymać terminu. Jedynie główną zasadą każdego chłopa na wiosnę być powinno, nie marudzić, nie ociągać się próżno, bo każdego dnia straconego szkoda.

Zasiew grochu i bobiku.

„Zasiej groch w marcu, będziesz warzył w garncu, kto sieje w maju, będzie warzył w jaju“ — tak powiada staropolskie przysłowie, zalecając wczesny siew grochu. I ma słuszność. Groch bowiem potrzebuje dużo wilgoci do skiełkowania, a na przymrozki jest wytrzymały. Siew grochu jest też obok zasiewu owsa najwcześniejszy, i od niego we wielu okolicach zasiewy zaczynają.

Już z tego każdy się dorozumi, że pod groch rola powinna być uprawiona w jesieni; na wiosnę pod siew rozkrusza się tylko rolę radłem albo głęboką broną. — Groch udaje się po każdej roślinie, byle nie często po sobie. W suchszych polach rośnie dobrze na oborniku, gnojówce, stawarce, we wilgotniejszych wylega, jeśli za silne gnojenie. Najlepiej udaje się groch na dobrze uprawnej roli, nie przepuszczalnej, nie podmokłej, która zawiera przytem dużo wapna, na marglowatych i piaszczystych, nie za suchych glinkach, nawet na dosyć płytkich, byle żyznych, gdyż korzeni nie zapuszcza zbyt głęboko.

Gatunków grochu jest dużo. Najpowszechniej uprawiany jest biały okrągły później dojrzewający i drobniejszy zielony tak zwany „rychlik“. Oprócz tego sieją w niektórych okolicach groch kanciasty pstrokaty, tak zwany „burczak“ dobry on jest do gotowania. Ziarno grochu powinno być wybrane, czyste, nie dziurawe i bez żuków. Kto chce mieć zbiór pięknego ziarna, niech zawsze sieje groch z domieszką żyta jarego, albo późnego owsa o silnej słomie. Groch wtedy nie kładzie się na ziemi, ale opiera się na tej słomie i dolne strączki nie gniją i nie marnują się. Groch jest również dobrym przedplonem dla oziminy.

Bobik udaje się na rolach zwięzłych nawet ciężkich, ale głębokich i dobrze nawożonych. Bobik zasiany na nawozie, wywiezionym w zimie, jest doskonałym przedplonem do oziminy. Rola winna być przed zimą zorana. Z zimą lub wczesną wiosną wywozi się nawóz. a siać można już na roztrzęsiony równo nawóz i przyorać bardzo płytko nasienie wraz z nawozem.

Bób wielki ogrodowy daje się z korzyścią uprawiać między ziemniakami, kapustą, burakami, brukwią. Sadzi się ręcznie po dwa ziarnka w dołku. Ziemniakom to nie szkodzi, a daje zawsze pewien uboczny pożytek. Tak samo można sadzić później fasolę w ziemniakach.

Siew owsa.

Najmniej zwykle dbają gospodarze o uprawę owsa. Sieją go na najgorszych wyjałowionych kawałkach gruntu, na polu zadeptanem w ubiegłej jesieni przez bydło i dają lichą uprawę, a ziarno do siewu takie ladajakie, bo niejeden woli grubsze i lepiej odczyszczone ziarno sprzedać na targu. To też plony owsa w chłopskich gospodarstwach są bardzo liche. Tymczasem owies na taką pogardę w zupełności nie zasługuje, bo przy dobrej uprawie zamiast 5 korcy z morga można mieć dwadzieścia i pięć, co w lepszych gospodarstwach nie należy wcale do rzadkości. Słusznie też mawiają doświadczeni gospodarze, że „przed dobrym owsem i pszenicą czapkę się zdejmuje“. W czasach dzisiejszych zalecić można uprawę większej ilości owsa tam, gdzie się jęczmień browarny nie udaje.

Dobry plon owsa otrzymać można w każdem gospodarstwie, nie potrzeba do tego nadzwyczajnej sztuki, tylko trochę staranności, trochę stosowniejszej uprawy, niż jak się zwykle praktykuje. Owies udaje się na każdej glebie, tak na piasku, jak i na zwięzłej glinie, rozumie się, że najlepiej na średnio zwięzłej żyznej glince. Nawet ziemie zaniedbane i opuszczone, rzadko nawożone, kwaśne, mogą dawać dobre urodzaje, bo owies ma bardzo długie i rozgałęzione korzenie, które głęboko rozrastają się w ziemi; dlatego łatwiej owies wyżywić się może i urodzić się może na takiej glebie, gdzieby inne rośliny bardzo kiepsko rosły.

Owies może być siany po wszelakich przedplonach, tylko gdy za często owies po owsie przypada, to daje plon lichszy, zanadto bowiem ziemię wyczerpuje. Także po jęczmieniu niedobrze jest siać owies. Najlepszy bywa po okopowych, a na gruntach lekkich na zielonym nawozie, przyoranym w jesieni. Odmian owsa jest dużo. Główne są dwa rodzaje: węgierski czyli grzywak, i polski czyli wiechak. Owies węgierski ma grubą twardą słomę wielkie plewy, ziarno długie i cienkie i późno dojrzewa. U nas nadaje się na pola bujniejsze. Owies polski daje ziarno grubsze, ale mniej słomy Tego owsa jest znowu bardzo wiele odmian; jest wczesny, nadający się tam, gdzie późno się zaczyna wiosna, inne odmiany są znowu późne.

Uprawa pod owies ma być już w jesieni zrobiona, aby siewu nie spóźniać. Jest dawne przysłowie: — „Siej owies w błoto, będziesz zbierał złoto“ i chociaż nie trzeba go brać dosłownie, to ma ono wiele słuszności. Owies wymaga wczesnego siewu i lepszy jest siew za wczesny, niż zapóźny. Zimna i przymrozki nic mu nie szkodzą, jeżeli tylko ziarno dobrze jest nakryte ziemią. Z zasiewem owsa trzeba się zatem spieszyć. Skoro tylko z bronami można wyjechać, natychmiast ostremi, ciężkiemi bronami zbronować pole, które było już w jesieni głęboko zorane i zasiać owies i przykryć go radłem lub bronami dość głęboko.

Ceny targowe.

Giełda zbożowa: Pszenica krajowa 51.00—52·00, targowa 49.00—50·00, żyto kraj. 37·—38·— targowe 36·—37·, owies targ. 36·—37·,— jęczmień na krupy 35·—36·00, browarny 38·—40· na paszę 32—33, groch zwykły jadalny 60—63, fasola cukrowa biała (Jasiek) 85—110, bobik pastewny 39—40, wyka 45—47, makuchy rzepakowe 52—54, lniane 48—49, pęcak 44—45, otręby pszenne 28·00—28·50, mak 120—135, słoma długa 11—13, mierzwa luzem 8·50—9, rzepak zimowy 84—85, mąka czerwona 32—33, pęcak chłopski 60% 45—46, siekanka jęczm. chłopska 44—45, Dowozy małe.

Z Targu. Płacono: Ziemniaki 1 kg. 16—18, buraki 0.20—0.25, marchew 0.40—45., cebula 0.90—1·00,

czosnek 2·— —2·20, pietruszka 1·00—1·20, seler 1·10—1·30, chrzan 2·20—2·40, kury 1 szt. 5—10·, kaczki 8—12, gęsi 12—15, indyki 25—28, jabłka 1—1·40, mleko niezbier, 1 l. 0·50—0·55, zbierane 0·35—0·40, śmietana kwaśna 1·60—2·20, masło deserowe 1 kg. 7·60—8·00, zwyczajne 6·80—7, ser krowi 1·50—1·60, jaja świeże (kopa) 11·80—12·80, 1 sztuka 0·20—0·22.

KRONIKA.

Kalendarzyk Tygodniowy.

	Wielki tydzień	Imiona słowiańskie
24. N.	**Tymoteusza**	Pakosław
25. P.	Zwiastowanie	Bohdan
26. W.	Emanuela	Polemir
27. S.	Jana Damasc.	Błagosław
28. C.	Jana Kapistr.	Godysław
29. P.	Eustarego	Czcimisław
30. S.	Anieli	Zbisław

Święty Józef laską w ziemię kole,
Wyjeżdżajcie chłopy orać w pole.

Gdy na św. Józef bociek przybędzie,
To już śniegu nie będzie.

Pierwsza konfiskata. Czytelnicy nasi zdziwili się zapewne, skoro otrzymali poprzedni numer „Chłopskiej Sprawy“, a w niem białą plamę na całej pierwszej stonie. A stało się to dlatego, że Starostwo Grodzkie w Krakowie, skonfiskowało artykuł naszego nieustraszonego bojownika o chłopskie prawa ob. prezesa posła Pluty pod tytułem „Obecna sanacja moralna w Polsce“. Treść skonfiskowanego artykułu podajemy w tym numerze, gdyż z powodu tej konfiskaty wniesiona została w dniu 15 marca 1929 r. Interpelacja poselska. Zrozumcie zatem, że skoro znowu kiedyś takie plamy białe pojawią się w naszej gazetce, to znaczy, żeśmy znowu coś napisali, za dużo. Zapewniamy Was jednak, że konfiskata ta nas nie z niechęciła, ale tem więcej dodała sił do dalszej pracy o wywalczenie dla chłopów praw im należnych. Wierzymy, że w walce tej doznamy z Waszej strony poparcia i darzyć nas będziecie nadal zaufaniem, oraz wytężycie wszelkie siły do walki o zwycięstwo! Niech żyje Republika Chłopska!

Redakcja.

Chłopski obowiązek. Powyżej donosimy Wam o spadłej na nasze pismo konfiskacie. Mało się zżymać i obiecywać nam pomoc, ale koniecznem jest tą pomoc dać. Boć to nasz chłopski obowiązek. Wiecie, ile dziś kosztuje wydawnictwo gazety i wiecie również, że gazeta nasza, to nie własność obszarników, ani karjerowiczów łapichłopskich, ale to własność nasza, chłopska. Widzicie z jakiemi musimy walczyć trudnościami, aby nieść na wieś oświatę, pociechę, otuchę w tej ciężkiej walce, o chłopskie prawa. Czasy są ciężkie, wiemy o tem najlepiej, ale wierzymy, że dla wspólnej sprawy znajdzie się grosz, prawdziwie wdowi. Odmówcie sobie czegoś, a o gazetce nie zapominajcie. Każdy prenumerator niech wpłaci zaraz prenumeratę przynajmniej na pół roku i zjedna nowych choćby tylko dwu, by podwoić i potroić liczbę uświadomionych. Składajcie ofiary na fundusz prasowy, jednym słowem, dopomagajcie nam w tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, która nas czeka. Praca i tylko praca, może uczynić wszystko. Do numeru tego dołączamy dla prenumeratorów naszych czeki i prosimy ich, by nie ociągając się wpłacili należytość, ale by każdy zjednał choć jednego prenumeratora. Dotychczas mamy, z czego się szczycimy i czem się cieszymy 1000 prenumeratorów, ale potrzeba nam, co najmniej drugiego tysiąca, aby pismo jak to się mówi postawić na nogi. Zatem do pracy bracia chłopi, aby wykończyć podwaliny pod „Chłopską Sprawę“. Wasz Wydawca

Jędrek Pluta, poseł.

Poseł Andrzej Pluta z powodu posiedzenia Komisji Reform Rolnych, której jest przewodniczącym oraz z powodu posiedzenia Sejmu w dniu 15 marca nie mógł być obecnym w Krakowie i za zawód przeprasza wszystkich, którzy zjawili się w Krakowie w Sekretarjacie. Konieczność obrony ważnych spraw chłopskich wymagała jego obecności w Warszawie dla dobra tylko klasy chłopskiej, co wszyscy zrozumieją i przyznają.

Fundusz prasowy. Nie chcąc pozostać w tyle w uznaniu zasług i starań ob. posła Sochy koło jej sprawy składa **Aniela Pieróg**, Jeżowe pow. Nisko 30 zł i wzywa do złożenia składki na ten fundusz: Rozalję Lebidowę z Kamienia p. Rudnik pow. Nisko i Wiktorję Jarosz z Zarzecza p. Nisko. **Franciszek Kumięga** z Kopek pow. Nisko poczta Rudnik składa 5 zł i wzywa do złożenia Ludwika Ziębę i Teodora Barana obu z Kopek. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy za przyczynianie się do rozwoju naszej gazetki.

A jednak mieliśmy rację. W poprzednim numerze skonfiskowało Starostwo w Krakowie artykuł prezesa Pluty, w którym między innemi jest powiedziane o budowach prowadzonych przez Ministerstwo Poczt. Tymczasem kilka dni temu usunięty został z urzędu inż. Ruszczewski, dyr. biura budowlanego tegoż ministerstwa, a sam p. minister w rozmowie z dziennikarzami w dniu 15 marca oświadczył, że specjalna komisja bada działalnośc biura budowlanego i że udzielono dymisji dyrektorowi, przeciwko któremu wniósł p. minister doniesienie karne. Pozatem dziwnem się wydaje nasza konfiskata, skoro o tych wypadkach pisze prasa warszawska „Gazeta Warszawska“ Nr. 64 i 65 „Myśl Niepodległa“ Nr. 691 str. 168. Przecież sam p. minister wspominał zarzuty podniesione przez „Gazetę Warszawską“. Cóż zatem za powód? Chyba obawa, aby się chłopi o tem nie dowiedzieli!

Ciągłe jakieś nadużycia. W Poznaniu aresztowała policja podprokuratora za malwersacje z depozytami sądowemi. Straty wynoszą ponad 38 tysięcy złotych.

Jak będą wyglądały 1-złotówki niklowe? Dziennik Ustaw z dnia 6 go marca zawiera rozporządzenie min. skarbu o ustaleniu wzoru monety niklowej wartości jednego złotego. Według wzoru tego na jednej stronie wspomnianej monety znajduje się napis „1 zł“, na drugiej stronie orzeł, dookoła którego umieszczony napis „Rzeczpospolita Polska 1929“.

Chłopiec pokaleczony przez jastrzębia. Mieszkańcy wsi Wojkowice koło Sosnowca byli świadkami niezwykłej walki, stoczonej przez 14-letniego chłopca z olbrzymim jastrzębiem. Zgłodniały ptak porwał z podwórza gospodarza Wiśniewskiego kurę, uniósł ją kilka metrów i zaczął ją pożerać. 14-letni syn Wiśniewskiego puścił się w pogoń za jastrzębiem, dopadł go i usiłował mu wydrzeć kurę. Między chłopcem i jastrzębiem rozpoczęła się zacięta walka. Chłopiec byłby prawdopodobnie uległ, gdyby w ostatniej chwili nie pospieszyli mu z pomocą wieśniacy, którzy kijami zabili drapieżnika.

Nie wolno lekarzom odmawiać pomocy. Sąd grodzki w Czeladzi rozpatrywał sprawę dr. Wiśniewskiego, który w czerwcu r. ub. odmówił niejakiej Jaworkowej przyjścia w nocy do ciężko chorego dziecka, wymawiając się, że cierpi na ból głowy. Z braku pomocy lekarskiej dziecko następnego ranka zmarło. Sąd skazał Wiśniewskiego na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Niewinnie skazany na 12 lat więzienia. W sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpatrywano ciekawą sprawę Bolesława Gołębiowskiego, oskarżonego o żonobójstwo. Pewnego dnia znaleziono żonę oskarżonego martwą koło studni jego domu. Dochodzenia policyjne nie ujawniło żadnych danych, i policja uznała, iż Gołębiowska zmarła wskutek nieszczęśliwego wypadku. Dopiero po kilku latach jeden z mieszkańców wsi, zameldował w prokuratorji, iż Gołębiowska została utopiona przez męża. Zbadany w cha-

Jednajcie prenumeratorów!

rakterze świadka syn oskarżonego zeznał, iż ojciec przyznał mu się po śmierci matki, że utopił ją własnoręcznie.

Sąd pierwszej instancji skazał Gołębiowskiego za żonobójstwo na 12 lat ciężkiego więzienia.

Dopiero w sądzie apelacyjnym okazało się, iż zeznanie syna podyktowane zostało chęcią odsunięcia ojca od majątku. Sąd apelacyjny wydał wyrok uniewinniający Gołębiowskiego. Zaznaczyć należy, iż prokurator na pierwszej rozprawie domagał się skazania oskarżonego na karę śmierci. Gdyby sąd uwzględnił ten wniosek byłby to mord sądowy, popełniony nad niewinnym człowiekiem.

Z Sejmu.

W zeszłym tygodniu Sejm odbył dwa posiedzenia w środę i piątek.

Na pierwszem posiedzeniu zgłoszono wniosek, podpisany prawie przez wszystkie kluby z wyjątkiem „jedynki“ wzywający Izbę Kontroli do złożenia Sejmowi wyjaśnienia, czy gospodarka Rządu odbywa się wedle uchwalonego przez Sejm budżetu na ten rok. Wiadomości statystyczne podały, że i w tym roku Rząd przekroczył budżet. Poseł Pluta postawił wniosek o przebudowanie dworca kolejowego w Przeworsku i wybudowanie studni.

Dalej przyjęto ustawę wprowadzającą od roku 1930-go opłatę 50 zł. od ogierów niemających licencji do pokrywania klaczy. Na wniosek posła Pluty ustawa obowiązuje dopiero od r. 1931.

Następnie uchwalono rezolucję wzywającą Rząd do odpisania ludności dotkniętej powodzią w roku 1927 opłaty za przewóz węgla.

Na komisji administracyjnej poseł Pawłowski zarzucił prezesowi Komisji p. Polakiewiczowi (Bebe), że zwleka z załatwieniem ustaw samorządowych, tak ważnych dla Małopolski. W związku z tem kluby lewicowe postawiły wniosek, aby Sejm przystąpił wprost do uchwalenia tych ustaw. Komisja reform rolnych pod przewodnictwem posła Pluty wspólnie z komisją prawniczą obradowała nad przygotowaniem ustawy o uregulowaniu hipoteki parcelantów. Chodzi o to, aby ci co kupili ziemię od obszarników jeszcze przed kilku laty otrzymali wreszcie kontrakty.

Komisja budżetowa po przeprowadzonem śledztwie postanowiła postawić byłego ministra skarbu Czechowicza w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu za przekroczenia budżetu w roku 1928 o 562 miljony zł. Na posiedzeniu Komisji prezes Izby Kontroli przyznał, że w grudniu 1927, w styczniu i lutym 1928 (okres wyborczy) powiększono fundusz dyspozycyjny premjera o 8 milj. zł wbrew ustawie skarbowej uchwalonej przez Sejm.

Senat skończył obrady nad budżetem przyczem należy zauważyć, że pozycje na potrzeby rolnictwa uchwalone przez Sejm mocno skreślił przywrócił 6 miljonów funduszu dyspozycyjnego dla min. Składkowskiego.

Stronnictwo Chłopskie.

Zarząd Okręgu Małopolskiego w Krakowie

ul. Lubicz 3. I. piętro

Dyżury w Sekretarjacie.

Stosownie do uchwały posłów małopolskich Klubu Stronnictwa Chłopskiego, w każdy piątek od godziny 9 rano do 1 w południe, udziela jeden z posłów bezpłatnie porad dla prenumeratorów „Chłopskiej Sprawy“ w lokalu Sekretarjatu, Kraków ul. Lubicz 3 I p. Kolejność dyżyrów: 22 marca ob. senator Miklaszewski, 5 kwietnia ob. poseł inż. Pawłowski, 12 kwietnia ob. poseł Socha, 19 kwietnia ob. poseł Opolski, 26 kwietnia ob. poseł Sobek. **W Wielki Piątek 29 marca i 3 maja (piątek), jako w dzień święta państwowego dyżuru nie będzie.**

Sekretarz *Władysław Budzisz* Prezes *Poseł A. Pluta*

Baczność powiat Jarosław!

Dnia 5 kwietnia (piątek) odbędzie się zjazd powiatowy Str. Chłopskiego z udziałem posłów w sali Jad-Charucim o godz. 11-tej. Proszę Zarządy gminne naszej organizacji i wszystkich członków chcących wziąść udział o zgłaszanie się w sekretarjacie po zaproszenia, które będą wydawane od dnia 22 marca. Że względu na bardzo ważne sprawy proszę o liczny udział.

E. Opolski, poseł

Baczność Sanockie!

W niedzielę 7 kwietnia odbędzie się w Strachocinie wielki wiec publiczny Stronnictwa Chłopskiego z udziałem posłów o godzinie 12 w poł.

Bracia chłopi przybywajcie!

Za powiatowy Zarząd Stronnictwa Chłopskiego

Henryk Stankiewicz prezes.

Baczność Brzozowskie i Sanockie!

W niedzielę 21 kwietnia odbędzie się w Trześniowie wielki wiec publiczny Stronnictwa Chłopskiego z udziałem posłów inż. J. Pawłoskiego i E. Opolskiego. Na wiec ten zapraszamy posła Jana Stapińskiego. Wiec rozpocznie się o godzinie 12 w poł.

Zarząd Powiatowy w Sanoku.

Jakób Szczepański ur. w r. 1904 w Dylągówce pow. Rzeszów unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rzeszów.

Jędrzej Gierard ur. w r. 1889 w Besku pow. Sanok unieważnia swój dokument wojskowy.

Jan Szczurek ur. w r. 1890 w Jasionce pow. Krosno unieważnia zgubioną kartę wojskową zwolnienia wydaną przez 3 pułk strzel. podhal. w Żywcu.

Juljan Daszykowski ur. w r. 1896 w Sołówce pow. Rzeszów unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rzeszów.

Roman Głodowski ze wsi Hermanowa pow. Rzeszow unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.

Jan Dębowski, ur. w r. 1898 unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez 20 p. p. w Krakowie.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Lubicz 3. Konto P. K. O. 408.900. Biuro otwarte codziennie od 8—2 i od 5—8.

Prenumerata roczna 8 zł — półroczna 4 zł — kwartalna 2 zł. W Ameryce 2 dolary, we Francji 30 frank.

Cena ogłoszeń: Cała strona 300 zł — pół strony 150 zł 1/4 strony 80 zł — 1/8 strony 40 zł — 1/16 strony 20 zł

Odpowiedzialny Redaktor: Władysław Budzisz. Wydawca: Poseł Andrzej Pluta.

Drukarnia J. Czerneckiego, Kraków, ul. Lubicz 5.

Sprawiedliwość zmartwychwstanie!

Boski Nauczyciel zeszedł na świat, aby dać ludzkości po wszystkie wieki naukę życia, opartą na miłości i sprawiedliwości społecznej. *On pierwszy w dziejach świata użalił się nad ludem.*

Z Jego boskich ust padły słowa: *„Żal mi tego ludu“.*

On pierwszy rzucił straszliwe: *„Biada bogaczom!“.*

On pierwszy zdarł maskę obłudy z kapłanów, doktorów, faryzeuszów mówiąc: „Biada wam doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniąc, d atego większy sąd odniesiecie“ (św. Marek 12, 40, św. Łukasz 20, 47).

On pierwszy „wszedł do kościoła bożego i wyrzucał wszystkich sprzedających i kupujących w kościele. I rzekł im: Napisano jest: Dom mój, dom modlitwy nazwany będzie, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. Co usłyszawszy przedniejsi kapłani i doktorowie szukali, jakoby Go zatracili (św. Marek 11).

Za tę właśnie naukę, przy pomocy patrona wszystkich zdrajców Judasza, którego przekupili trzydziestoma srebnikami, pojmali Go. Najwyżsi kapłani i wszystka rada szukali przeciw Jezusowi świadectwa, aby go na śmierć wydali, a nie znaleźli. A postawiwszy Go przed sąd starosty rzymskiego Piłata oskarżali: *„Tegośmy znaleźli podburzającego naród nasz* (św. Mateusz 22, 21).

A gdy go Piłat nie znajdując winy uwolnić chciał, przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili o Barabasza, a Jezusa stracili. Rzekli wszyscy: „Niech będzie ukrzyżowany“ (św. Mateusz 27, 23).

Tak więc za staraniem możnych i i mądrych, przez usta maluczkich przeszło: „Ukrzyżuj!“. Najwyższa Prawda, Miłość, Sprawiedliwość zawisła na krzyżu.

Zatryumfowała buta, pycha, przemoc brutalna bagnetów i pieniądze. Przez trzy dni.

Lecz trzy dni minęły. O świcie trzeciego Chrystus zmartwychwstał!

Nauka Jego przeobraziła znacznie stosunki światowe, lecz po dziś dzień nie weszła w prawa wszystkich rządów. Te same czynniki, co Chrystusa przybiły na krzyż, po dziś dzień prowadzą walkę nie dopuszczając, *aby ta boska nauka weszła w życie codzienne, aby na niej budowały się prawa społeczne.* Nie chcą, aby przykazanie miłości weszło do ustroju państwowego, bo do tego trzeba spełnić wyraźny rozkaz Chrystusa: „Który jest większy z was, niech będzie sługą waszym“ (św. Mateusz).

Dlatego trwa i trwać będzie walka klas wstrząsająca ludzkością i państwami i na to żadne dyktatury i silne rządy bagnetów nie poradzą. Walka o zdobycie praw i warunków życia odpowiadających godności człowieka jest prawem naturalnem i bożem, jest sprawą słuszną i świętą, a Chrystus jest najświętszą ofiarą tej sprawy.

Naukę Chrystusową wzięli i dziś możni bogacze, uczeni i władcy w wyłączną opiekę, uczynili z niej środek do uzyskania władzy nad ludem. Gdyby dziś Chrystus wstąpił na ziemię, to powtórzałaby się po raz drugi krwawa tragedja Golgoty.

Niewątpliwie, że Rząd polski ma możność u nas zmniejszyć, albo zgoła usunąć tę walkę, częstokroć niebezpieczną dla Państwa i tu niech mi wolno będzie przytoczyć kilka zdań „odezwy do dzierżących władzę“ wyjętych z dzieła „Ojcze nasz“ Augusta Cieszkowskiego.

Wy, którzy wstrzymujecie postęp ducha ludzkości, — na miłość Boga przestańcie, — bo jak Bóg Bogiem, to wam się na nic nie przyda.

Czyż niedość już jęków wydała pierś ludzkości, czyż niedość łez oczy jej wyroniły? Cóż wam z tego przyjdzie, że ich trochę więcej jeszcze wyciśniecie!

A przemóc? nie możecie, — przytłumić? nie przytłumicie, — wytępić? nie wytępicie!

Ani działa ani bagnety, — ani rusztowania ani lochy podziemne, — ani rada ani zdrada, — jak Bóg Bogiem, nic wam nie pomoże!... bo to sprawa Boża.

Cierpiała dotąd Ludzkość — i mocno cierpiała, — ale dziś cierpi mocniej niż kiedykolwiek, bo dochodzi właśnie do świadomości swego cierpienia i jego *niestosowności.*

Na dzień Zmartwychwstania, jako życzenia świąteczne naszym czytelnikom chciałbym dać trochę nadziei i otuchy.

Cieszmy się Bracia wiarą w niedalekie zwycięstwo dobrego nad złem, nad krzywdą, nad nieprawością.

I nad Chrystusem przez trzy dni zaległa ciemność przemocy, a oto dnia trzeciego przeniknął świt kamień grobowy.

I dla nas nadejdzie świt zmartwychwstania — a że mówią iż najciemniejsza godzina przed świtem — więc może to już niedługo.

Wy znękani, smutni, sponiewierani przez możniejszych i chytrzejszych, wy głodni, zmarznięci, pędzący życie w nędzy i niepewności jutra — wy już uświadomieni i zorganizowani walczący o lepszą dolę dla swoich rodzin i dla ogółu — zaczerpnijcie odwagi i sił z Męki Chrystusa i z Jego Zmartwychwstania.

Pomnijcie, że dla *Dobrej Sprawy cierpieć potrzeba, a niekiedy wśród łotrów.*

Eugenjusz Opolski, poseł

Walka Rządu z Sejmem pogłębia się.

Nieszczęśliwe nad Polską zawisły czasy.

W społeczeństwie nędza, niema klasy, którejby nie cierpiała niedostatku z wyjątkiem tych, co posiadają wielkie fortuny. Wszyscy inni wyglądają pomocy od Sejmu i Rządu. Tymczasem między Rządem a Sejmem zaistniała przepaść, przepaść, która się nie zwęża, ale rozszerza. Rząd bowiem nie chce uznać władzy Sejmu, a Sejm na wskutek ustawowo przyjętych obowiązków musi swoich praw bronić. Ostatnio rozegrała się walka między Sejmem a Rządem o dodatkowe kredyty, skutek czego Minister Skarbu został oskarżony i oddany pod sąd Trybunału Stanu.

Co to są dodatkowe kredyty.

Otóż Sejm, co roku uchwala budżet i mówi: „ty wysoki Rządzie, będziesz miał tyle, a tyle dochodu i masz to wydać na to i to, więcej na co inne wydawać ci nie wolno“. A nie wolno dlatego, że są specjalne ustawy, które surowo zakazują Ministrowi Skarbu wydawać więcej na inne cele, jak na przyznane w budżecie. I to całkiem słusznie. Boć przecież nawet wójt w gminie, jak zdobędzie jakiś większy dochód np. z kar, z muzyk lub t. p. źródeł, a w budżecie nieprzewidzianych, to zwołuje radnych i pyta ich gdzie te pieniądze podzieć i co za nich sprawić. A tembardziej Rząd, gdzie sumy idą w miljony, musi przyjść do Sejmu i powiedzieć, tyle a tyle mam dochodu więcej i co z tem zrobić. Tymczasem Rząd tego nie zrobił. W roku 1928 Rząd miał więcej dochodu, jak było przewidziane w budżecie o 563 miljony złotych. Obowiązany więc był przyjść do Sejmu, przedłożyć projekt ustawy o dodatkowych, wydatkach czyli gdzie i na co pieniądze te wydać, a Sejm po rozpatrzeniu ustawy możeby coś zmienił, a może nic i byłoby wszystko w porządku. Lecz Sejm pod żadnym warunkiem prawa tego zrzec się nie może, bo na cóż wybiera się posłów? Najważniejszem dla człowieka jest życie i zapewnienie egzystencji temu życiu. Każdy więc człowiek i to całkiem słusznie zabiega o to, aby jak najwięcej miał dochodu, a jak najmniej wydawał. A że Rząd potrzebuje pieniędzy i nakłada podatki na ludność, przeto ludność, dla swej obrony wybiera sobie posłów, aby tam w

Sejmie bronili ich od nadmiernych podatków, no i doglądali gdzie i na co pieniądze ich są wydawane. To też słyszeliście nieraz o walkach w Sejmie, gdzie np. kupcy czy obszarnicy chcą sobie ulżyć, a większość podatków przenieść na chłopów. Wtedy między posłami zastępującemi w Sejmie kupców czy obszarników, a posłami chłopskiemi wywiązuje się walka, wprawdzie nie na pięści czy kije, ale na słowa i głosy.

A więc te nadwyżki w kwocie 563 miljonów, Rząd rozchodował sam na różne wydatki nie pytając Sejmu. Skoro Sejm dowiedział się o tem, już to przez Najwyższą Izbę Kontr., już to z różnych pism, zażądał od Rządu odpowiedzi na jakiej podstawie i na co wydał te pieniądze i dlaczego kryje się z tem, a nie przedkłada Sejmowi ustawy. Zachodziło wielkie podejrzenie, że znaczna część pieniędzy podatkowych poszła na wybory, boć przecież wszyscy wiedzieli, ile to kosztowało. Imieniem Rządu p. Bartel dwa razy, raz na komisji, a drugi raz w Sejmie oświadczył, że przyjdzie do Sejmu z ustawą o przyzwolenie, aczkolwiek pieniądze te już wydał. Tego do dnia dzisiejszego nie zrobił i doszło do tego, że Sejm za to wszystko pociągnął do odpowiedzialności pana Ministra Skarbu, jako szafarza grosza publicznego. Juścić on na razie temu jest winien, bo poco dawał. Jeżeli go inni ministrowie czy p. premier Bartel do tego zmuszali, to mógł ustąpić z urzędu i powiedzieć publicznie dlaczego ustępuje i wtedy cały kraj byłby mu wdzięczny. Stałby się wówczas wielkim człowiekiem. Tymczasem on tego nie zrobił, wydał pieniądze, a potem się krył przed Sejmem, jakoby nie chciał powiedzieć gdzie i na co wydał.

I teraz dopiero na komisji budżetowej, wykazało się wszystko. Wykazało się, że w okresie wyborczem tj. od 1 grudnia 1927 do 31 marca 1928 Rząd wydał, ponad uchwalony budżet, właśnie z tych nadzwyczajnych dochodów, co śruba podatkowa wydusiła przedewszystkiem z biedaków, 345 miljonów 474 tysiące 909 zł i 61 gr. Trudno powiedzieć, że pieniądze te poszły na wybory w całem tego słowa znaczeniu np. na agitatorów, odezwy i t. d. Nie, one szły w innej formie, w formie urzędowej i Rząd ma na to rachunki i pokwitowania. Boć pamiętamy wszyscy jak to było w okresie wyborczym.

Zwoływał starosta wójtów i oświadczał, że Rząd daje tyle a tyle tysięcy na budowę drogi, na pomoc siewną, na budowę szkoły i t. p. inwestycje. Wójcie rozgłaszali to po wsiach, a ludziska widząc tak szczodry Rząd głosowali na jedynkę, zapominając o tem, że po wyborach musi to zaraz oddać a z jedynkarzy, żadnej a żadnej pociechy mieć nie będzie. Ale wydawał Rząd z tych nadwyżek i na bezwrotne subwencje wyborcze, co już jasno zostało na Komisji stwierdzone, a mianowicie: Minister Skarbu dał Premierowi na fundusz dyspozycyjny w okresie samych wyborów 8 miljon., a należało mu się tylko 200.000 zł. A innem Ministrom dał 29 miljon. 256 tys. 105 zł. i na to niema rachunku, gdzie te pieniądze poszły, a poszły prawdopodobnie także na wybory.

I dziś, wszystkie pisma subwencjonowane w różnych formach przez Rząd, nawet taki marny „Przyjaciel Ludu“ w Krakowie, własność ustawicznie przeobrażającego się p. Stapińskiego, krzyczy w niebogłosy, że lewica sejmowa utraciła tak dobrego Ministra Skarbu. A jużcić dobry był, ale dla nich, bo dawał bez rachunku na wszystkie strony, a zdaje się że i p. Stapińskiemu coś tam kapło, bo i w okresie wyborczem, a jeszcze i teraz rozporządza ogromnemi funduszami. Zadarmo, chyba on nie chwali pp. Marszałka i Czechowicza. Dobry był mówią bo zrównoważył budżet. Tak, zrównoważył, ale jak i czyim kosztem? Kosztem znojnej pracy społeczeństwa, kosztem nędzy i głodu klas pracujących. Niejeden od ust musiał odjąć, kostki cukru nie kupić, bo mu na podatek zabrali.

Społeczeństwo jednak dźwigało ten ciężar na sobie, dźwigali chłopi i robotnicy, dźwigali drobni kupcy i rzemieślnicy, ha dźwigała i ta niższa szara klasa urzędnicza, dźwigali to wszyscy, dla jednej idei, dla Państwa. I jeżeli tak, to z pieniędzy podatkowych niewolno jednego grosza wydać na marne. Tymczasem, u nas, dziś, ha przykro mówić skoro w poprzednim numerze napisałem Wam jak się to dziś gospodarzy, to skonfiskowali artykuł, może być, że jeszcze ten artykuł puszczą, to w tedy doniesie się jak to teraz, w czasie sanacji moralnej gospodarzy się.

I nasi kochani przyjaciele, ci coby mogli toby nas w łyżce wody wytopili, piszą na wsze strony, że my posłowie z lewicy, kompromitujemy Polskę w oczach zagranicy i przez to Polska tam traci kredyt. Ale Panowie ci nic nie wspominają o tem, że to nie lewica sejmowa, ale Rząd temu winien, bo dlaczego nie przyszedł do Sejmu, z prośbą o przyznanie mu wydatków z nadzwyczajnych dochodów. We czwartek dn. 14 marca toczyła się ostatnia rozprawa na komisji budżetowej i gdyby p. Premier Bartel dzień przedtem, przysłał był do Marszałka Sejmu projekty ustaw o dodatkowych kredytach, a zjawił się na komisji i powiedział o tem, niemam najmniejszej wątpliwości, że komisja budżetowa, byłaby odstąpiła od wydania Ministra Skarbu. Ale p. Premier tego nie zrobił, ba nawet nie przysłał Komisji żądanych odpisów uchwał Rady Ministrów, na podstawie których wypłacane były te dodatkowe, ponad budżetowe wydatki, ale wywinął się sianem i obiecał nam gruszki na wierzbie, twierdząc, nie wiem poraz już któy, że przedłoży Sejmowi te dodatkowe wydatki.

Sejm, w swej większości, nie poszedł na lep obiecanek. Minister Skarbu został wydany, broniła go tylko jedynka, a rozprawa w Trybunale Stanu wykaże kto winien, i kto będzie musiał, te tak lekko, roztrwonione miliony, Skarbowi Państwa zwrócić.

Andrzej Pluta, poseł

Chłopska rocznica.

Klasa nasza chłopska, we wszytkiem i zawsze jest upośledzona. Mają różne stany rozmaite swoje święta, swoje rocznice, tylko my chłopi nie możemy sobie urządzić żadnej rocznicy, żadnego jubileuszu, bo nic się nie przytrafiło w chłopskiej historji takiego, z czego moglibyśmy się cieszyć. Nic — okrom pozostawionej za nami wielowiekowej męki, udręczeń i poniżenia, pod knutem jaśniepańskiej szlachty polskiej. Żaden król polski, chociaż najbardziej przez pisarzy wychwalany, nie miał odwagi nas przed laty, laty wyzwolić. Ha, może i nie mógł — Kazimierz Wielki, chociaż go zwą królem chłopów, był jeno tylko dobrym panem. Ojcowie nasi pracowali w pocie czoła na pańskim, umierali bezgłośnie i skulali grzbiet pod ekonomskim harapem. Ot bydło robocze, zapisane porządnie w księgach inwentarzowych, a różne od bydła, mową. Takie to zdanie, miała nasza wówczas rządząca polską szlachta o chłopie.

Jest jednak w historji dzień, który może być uznany za chłopską rocznicę. Może nie jest to dzień godny wielkich obchodów — ale powinien stać się dniem zastanowienia dla nas rok rocznie, cośmy przez rok ździałali. Tym dniem nie będzie ani 3 maj ani 1 maj. Trzeci maj. to rocznica pierwszej polskiej konstytucji, ale konstytucji obszarniczej, gdzie chłopa panowie nie mieli odwagi i ochoty wyzwolić — 3 maja to święto inteligencji — 1 maja to święto robotników — a my tylko mamy rocznicę.

Do takich rocznic możnaby zaliczyć dzień 4 kwietnia — dzień bitwy pod Racławicami. Wojna jest zbrodnią, to też nie dlatego należy pisać o niej, ale dlatego, że w tej bitwie nastąpiło po raz pierwszy w historji polskiej zrównanie stanów i klas, w obliczu wroga. Po raz pierwszy chłop wezwany został do obrony państwa jako obywatel i syn tej ziemi, a nie jak dotychczas bywało, najemnik pogardzany i sługus możnopanków. To nie to, czy wygraliśmy tę bitwę, czy przegraliśmy, ale i nad tem się zastanówmy, że dopiero 135 lat temu pozwolono po raz pierwszy chłopu stanąć w jednym szeregu ze szlachtą.

Któż nie słyszał o Kościuszce, któż nie widział lub nie chciałby widzieć kopca usypanego pod Krakowem, o którym to kopcu mówi poeta, że „Wawel runie, a zostanie mogiła Kościuszki“.

W tych czasach ginęła Polska przez zdradę i zaprzedaństwo magnaterji i szlachty, która za carskie ruble lizała proch przed stopą rosyjską. A czynili to magnaci z infułami biskupiemi na głowie, hetmani, książęta. Rozbierali wrogowie państwo polskie, za zgodą szlachty. Bo cóż ich to obchodziło, że chłopa będą kozacy tłuc nahajkami, skoro jaśnie pan zawiesi sobie na szyji order ruski, a w kieszeń wpadnie parę tysięcy rubelków. W takich to czasach odwołał się Kościuszko do chłopów. On, który widział i pomagał amerykańskim demokratom do zrzucenia jarzma angielskiego, chciał, by o Polskę walczyli wszyscy obywatele, chłopi, rzemieślnicy i szlachta. I chłop chociaż był wtedy ciemny i trzymany przez panów w głupocie, porwał za kosy by bronić państwa, chociaż to państwo nic dla niego dobrego nie uczyniło. A jak bronił to wiemy! Czyż wspominać Głowackiego i Swistalskiego, czy atak kosynierów na armaty? Ten wielki i największy bohater polski, co słusznie spoczął na Wawelu pomiędzy królami, już 135 lat temu zrozumiał, że Polska jest krajem chłopów i oni tylko mogą być jej siłą, jej ochroną i podwaliną.

Powstanie Kościuszkowskie upadło, wróciła pańszczyzna, ale myśl Jego nie zaginęła. Kopiec Kościuszki zdaleka zda się wołać do wszystkich, że tylko chłop jako najliczniejszy powinien być tej polskiej ziemi włodarzem. I to jest jedyna rocznica jaką możemy obchodzić. I w dniu tym niech nasze chłopskie serca wyrzucą precz od siebie wszelkie odszczepieństwo, niech ręce nasze odrzucą miskę soczewicy obietnic i gadek o jakichśtam związkach panów, obszarników z nami, którzy byliśmy tylko inwentarzem gospodarczym dla nich. Zastanówmy się, co zyskaliśmy na tem, że rok temu daliśmy się skusić gruszkami na wierzbie. Nic, okrom nędzy i poniżenia — okrom zapowiedzi na pogorszenie się doli naszej.

Niechaj ten dzień 4 kwietnia stanie się dla nas dniem rachunku sumienia za rok ubiegły. W tym roku musimy sobie otwarcie powiedzieć, że rachunek sumienia wypadnie na naszą niekorzyść. Obiecujmy poprawę, by na drugi rok w dniu rocznicy bitwy racławickiej, mogliśmy otwarcie i śmiało powiedzieć, że naprawiliśmy nasz błąd. A naprawić go możemy, przez tworzenie jednej chłopskiej gromady, idącej pod chłopską komendą, po zdobycie praw chłopskich.

Wład. Budzisz.

Nie niszcz przesłanego czeku — wypełnij — zapłać! Kto płaci zaraz — to jakby płacił podwójnie.

---

†

Ś. P.

Dr. JERZY MIKLASZEWSKI

Senator, członek Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego

zmarł nagle w Warszawie dnia 20 marca 1929 r., licząc lat 49.

Cześć Jego pamięci!

Nie słuchać „Przyjaciela Ludu“!

W Nr. 10 „Wychodźcy“ ukazał się artykuł pod tytułem „Ostrożnie z wyjazdem do Panamy“ z którego okazuje się, że p. J. Stapiński bałamuci chłopów i w sprawie emigracji daje się używać jako narzędzie księży. Oto co pisze „Wychodźca“.

W krakowskim „Przyjacielu Ludu“ z dn. 3 marca, niejaki Folwarny Jan, agent ks. St. Przybysza z San Francisko, usilnie agituje na rzecz przedsiębiorstwa kolonizacyjnego wymienionego księdza. Przedsiębiorstwo to chce jakoby kolonizować Kalifornję, Panamę i szereg innych państewek Ameryki środkowej. O terenach w Kalifornji, konisarz Związku Narodowego Polskiego na stany Kalifornja i Arizona p. W. J. Miller, pisze:

„Cała Kalifornja jest piękna, żyzna i bogata, lecz pod względem eksploatacji różnowartą w cenie. Zasadniczemi warunkami wartości objektu są — woda i znośna temperatura. Niestety, proponowana miejscowość pod obydwoma względami, mocno szwankuje. Temperatura ze względu na odległość morza i brak przewiewu, jest wprost nie do zniesienia, ziemia zaś wymaga sztucznego nawodnienia, co w wielu wypadkach jest rzeczą niemożliwą do wykonania. Wobec powyższych okoliczności, czuje się w obowiązku reflektantów przestrzec, aby wierzenie reklamie nie naraziło ich na pewne straty.

Określając bliżej przedmiot, fantastyczny projekt osiedlenia Polaków w tej miejscowości, uważać muszę za źle obmyśloną ofertę, liczącą na naiwność ludzką, a może na pochopny sentyment naszych rodaków. Niezmiernie dziwię się, że ks. Przybysz, znając dokładnie stosunki, nie liczy się wcale z odpowiedzalnością społeczną i swoim protektoratem pomaga karkołomnej spekulacji. Co zaś się tyczy Panamy (należy ją odróżniać od Parany w Brazylji), to p. Folwarczny twierdzi, że „można z łatwością tam osadzić jeden miljon ludności polskiej i w ten sposób narodowościowo opanować cały kraj“‘

Sądzimy, że kolonizację Panamy należałoby rozpocząć od wysłania tam ks. Przybysza wraz z p. Folwarcznym (i p. Janem Stapińskim dod. Red.) gdyż, naszem zdaniem, Panama nadaje się jedynie na osadnictwo wszelkiego rodzaju agentów i naganiaczy emigracyjnych. Ponieważ jednak p. Folwarczny będzie wolał siedzieć w Polsce i innych wysyłać, zamiast siebie, przeto zwracam uwagę Urzędu Emigracyjnego na jego osobę. Adres: Folwarczny Jan, Trzebionka 129, poczta Trzebinia. Oto mamy jeszcze jeden przykład działalności p. Stapińskiego wiernego obecnie druha Bebeków.

PORADNIK CHŁOPSKI

Porad w sprawach podatkowych, majątkowych, sądowych, procesowych itd. udziela się listownie po przesłaniu znaczka na odpowiedź. Znaczyć listy „Porada prawna“.

Upaństwowienie lasów.

Zgłoszony przez Stronnictwo Chłopskie wniosek o upaństwowienie lasów znajduje się w Komisji Rolnej. Projekt przewiduje, że lasy stanowiące własność osób prywatnych po upływie roku od dnia ogłoszenia ustawy przechodzą automatycznie na własność państwa. Lasy, które otrzymali drobni rolnicy za serwitut, dalej lasy, które należą do gmin lub gromad wiejskich, oraz takie małe obszary lasów poniżej 50 ha, należące do osób prywatnych, które ze względu na swój niewielki obszar nie nadają się do prawidłowej gospodarki leśnej, nie podlegają upaństwowieniu. Nie podlegają również upaństwowieniu takie lasy, należące do gmin wiejskich, które ze względu na swoją nie wielką odległość od miasta, nadają się na parki miejskie, o ile miasta zobowiążą się uchwałami rad miejskich zaprowadzić

w tych lasach w przeciągu 3 lat parki miejskie.

Z ruchu pocztowo-telegraficznego.

W Żegocinie (powiat Bochnia) uruchomiono centralę telefoniczną dla ruchu telefonicznego i telegraficznego. Z dniem 16 bm. uruchamia się agencję pocztową 2-go stopnia w Rajbrocie pow. Bochnia, województwo Kraków. Agencja ta połączona będzie za pośrednictwem chodów posłańczych z u. p. Lipnica Murowana.

Nie wolno sprzedawać starych lekarstw.

Departament służby zdrowia Min. Spraw Wewnętrznych wydał przypomnienie dla aptek, by lekarstwa sporządzane były wyłącznie ze świeżych chemikalij. Za sprzedaż starych lekarstw grozi odebranie koncesji aptecznej.

Kasy skarbowe przyjmują bilon bez ograniczeń.

Władze skarbowe przypomniały kasom urzędów państwowych, że przy wpłatach winny kasy urzędów państwowych przyjmować bilon srebrny i niklowy bez ograniczenia wysokości.

Godziny urzędowania kas skarbowych.

Ministerstwo Skarbu wydało przepisy o godzinach urzędowania kas skarbowych. W porze zimowej kasy czynne będą od godz. 8 i pół do godz. 2-giej, w soboty zato do godz. 1-szej. Latem kasy czynne będą od godz. 8-mej do godz. 1 i pół w poł.

Konfiskata za konfiskatą.

Numer 11 naszego pisma został po wydrukowaniu zajęty w całości przez Krakowskie Starostwo Grodzkie. Spadło to na nas zupełnie nieoczekiwanie i z powodów trudności technicznych, (trzeba by było po raz drugi całą gazetkę składać), nie mogliśmy wysłać w ubiegłym tygodniu „Chłopskiej Sprawy“. W tym numerze dołączamy pół numeru 11 to jest 4 strony tak, że razem otrzymacie 12 stron; 4 jednak strony z Nr. 11 zostały z nakazu Starostwa Grodzkiego w Krakowie zniszczone. Tego rodzaju trudności nie potrzebują żadnych wyjaśnień, gdyż wiemy, że chłopi najlepiej zrozumią nasze ciężkie zadanie, skoro otrzymują gazetkę z białą plamą, a drugim razem z powodu konfiskaty wcale jej nie otrzymują.

Czynimy co możemy, aby pozostać wiernie przy wyznaczonym celu, poprawy chłopskiej doli i wywalczenia dla chłopów demokratycznej republiki. Zapewniamy Was, o czem zresztą piszemy na stronie 7, że nic nas nie złamie ani zniechęci do dalszej wytężonej pracy. Jaki na Was ciąży obowiązek chłopi, to niech każdy z Was sam odpowie. Niechaj z życzeniami świątecznemi podniosą się z chłopskich chałup głosy do pracy i tworzenia organizacyj. Pokażcie nasz chłopski upór i siłę i powiedzmy sobie **wytrwamy**.

My robimy swoje — na Was kolej — pokażcie, że rozumiecie ważność chwili i zamiast tysiąca prenumeratorów niech w tygodniu potroji się ich cyfra. Czekamy!

Wydawnictwo.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk Tygodniowy.

		Imiona słowiańskie
31. N.	**Wielkanoc**	Dobromira
1. P.	**Pon. Wielk.**	Zbigniewa
2. W.	Franciszka	Ludomira
3. S.	Ryszarda	Mnożysława
4. C.	Izydydora	Wratysława
5. P.	Wincentego	Borzywoja
6. S.	Wilhelma	Świętobóra

Kwiecień plecień, wciąż przeplata,
Trochę zimy, trochę lata.

Na świętego Franciszka
Przylatuje pliszka.

Wszystkim prenumeratorom i czytelnikom składamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“.

Na fundusz prasowy złożył gminny Związek Str. Chł. z Rozburza długiego pow. Jarosław 4 zł 20 gr i wzywa koła gminne w pow. Jarosławskim do składania datków. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy za pamięć o naszej gazetce.

P. Premier Bartel wygłosił w Sejmie w piątek przemówienie w którym przedstawił położenie gospodarcze naszego państwa jako bardzo pomyślne i dobre. Tymczasem my obserwujemy całkiem co innego. Stałe pogarszanie się doli chłopskiej, brak kredytów, jednym słowem zwiększającą się nędzę i głód.

Wycofanie 5-złotówek. Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 30 czerwcr b. r. tracą moc prawnego środka płatniczego pięciozłotowe bilety zdawkowe z datą emisji 1 maja 1925 roku i podpisami: ministra skarbu Wł. Grabskiego, oraz dyrektora departamentu obrotu pieniężnego W. Kubali.

Bilety powyższe poczynając od dnia 1-go lipca 1929 roku będą wymieniane na monety oraz na bilety Banku Polskiego w Centralnej Kasie Państwowej, kasach skarbowych, oraz oddziałach Banku Polskiego. Po dniu 30 czerwca 1931 roku obowiązek wymiany tych biletów ustaje. Są to stare banknoty jasno zielone.

Chłopski Dawid pokonał Goliata... wilka. Koło wsi Hutowo w poł. Hercogowinie (Jugosławia), wilk napad na stądo owiec. 15-letni pastuszek w obronie owiec strzelił z procy kamieniem do wilka i zabił go na miejscu. Zwierzę miało 170 cm. długości i ważyło 70 kg.

Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Tak nauczał Chrystus, a jak postępują jego zastępcy na stolicy piotrowej. Oto jak donoszą dzienniki odbył się w Watykanie, (pałac papieski) w sali ozdobionej bezcennymi gobelinami, galowe śniadanie, wydane dla dyplomatów z racji pojednania między Watykanem a rządem włoskim. Na środku sali ustawiono stół w podkowę, nakryty zastawą stołową, ofiarowaną przez Napoleona papieżowi Piusowi VII. Zastawa ta jest bronzowa, złocona. Nakrycie składa się ze starofrancuskiej i staroangielskiej porcelany, noże i widelce złote i srebrne.

W śniadaniu wzięło udział około 60 zaproszonych gości. Rzymskie dzienniki ogłaszają następujące menu tego pierwszego wielkiego przyjęcia w Watykanie: Consommé, filety rybne z ryżem, pieczona kura z sałatą i szparagami, lody, ciastka, sery i owoce. Do śniadania podane były wina: Marsala, białe Capri, włoskie wina czerwone, szampan.

Chrystus zadawalał się chlebem, rybą, wodą, choć był Bogiem, a dziś śniadanie papieskie nie zwraca uwagi na grzechy główne, na „obżarstwo i pijaństwo“...

Z ostatniej chwili. Na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu minister Składkowski zawiadomił posłów o zamknięciu sesji. Kiedy znów zostanie zwołany Sejm niewiadomo.